

Zwolnienia w PZL Rzeszów, PZL w Mielcu wstrzymują zatrudnianie

#Lotnictwo wojskowe #Przemysł zbrojeniowy #Strategia i polityka 5 marca 2009

Pod koniec ub.r. WSK PZL Rzeszów zwolniła ok. 100 osób, teraz zwalnia kolejnych 120. Nieoficjalnie wiadomo o planie zwolnienia 500 pracowników i przymusowych urlopach.

Zdjęcie PZL w Mielcu

Według nieoficjalnych danych, UTC planuje zwolnienie w zakładach zagranicznych około tysiąca pracowników, by chronić miejsca pracy w Ameryce Północnej (USA, Kanada). Po zwolnieniu 120 pracowników ich liczba w WSK PZL Rzeszów spadnie do 3940. Jeśli zwolnionych zostanie 500 osób, pracowników zostanie ok. 3,6 tysiąca. Tymczasem przed sprzedażą amerykańskiej UTC było ich ponad 5 tysięcy. Ponadto przewidywane są przymusowe urlopy pracowników. Zaplanowano je na lato.

Tymczasem zarząd PZL w Mielcu ogłosił wstrzymanie naboru pracowników. Motywuje to zapowiedzią renegotjacji przez MON umowy na zakup 12 samolotów transportowych M28 za 635 mln zł. Ministerstwo pod koniec lutego zapowiedziało jednak, że nie zrezygnuje z zakupu tych niepotrzebnych Siłom Zbrojnym i dwa razy droższym niż wynika to z cen rynkowych samolotów. Ma jedynie wydłużyć czas realizacji zamówienia.

Według znanych MON analiz zarządu PZL w Mielcu, wynagrodzenia pracowników (robocizna bezpośrednia) to zaledwie 2,7% wartości kontraktu, czyli ok. 17 mln zł. W ciągu 6 lat oznacza to zatrudnienie (uwzględniając płacę brutto z kosztami bezpośrednimi) dla ok. 50-80 pracowników... Nie może to być zatem podstawą do żadnych istotnych zmian w zatrudnieniu (według dostępnych danych - 1450 osób).

Za utrzymaniem kontraktu lobbują mieleccy związkowcy (Józef Durda, Aleksander Gajek, Zdzisław Białek, Marian Kokoszka), którzy na podstawie umowy prywatyzacyjnej uzyskali wiele niezwykłych korzyści. Przewodniczący Związku Zawodowego Przemysłu Elektromaszynowego PZL (umowę podpisywał Aleksander Gajek) otrzymuje zryczałtowane wynagrodzenie w wysokości 1,5-krotności średniego wynagrodzenia w spółce. Otrzymał też telefon komórkowy, za którego abonament płaci spółka. Może także korzystać ze środków transportu zakładu. Spółka ponosi również koszty obsługi kancelaryjnej związku. Związek ma też nieodpłatnie do dyspozycji odpowiednio wyposażony lokal, z telefonami, faksami, kserokopiarkami, a także możliwość korzystania z sal konferencyjnych, prawo do prenumeraty wybranych gazet o wartości do 6 tys. zł. Spółka zapłaciła związkowi po 75 zł za każdego członka w ciągu 90 dni od

podpisania umowy prywatyzacyjnej i płaci co roku po 30 zł. Podobne przywileje przysługują Komisji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność (inny jest wymieniony w umowie typ telefonu komórkowego, ale uwzględniono np. bezpłatne łącze internetowe). Tę umowę podpisał Józef Grzesik.

Warto przypomnieć, że przewodniczący KZ NSZZ Solidarność w WSK PZL Rzeszów Władysław Prygoń, który usilnie lobbował za sprzedaniem tej spółki amerykańskiej UTC (UTH), okazał się gorliwym współpracownikiem służb specjalnych PRL, współpracującym z nimi przez 14 lat i donoszącym na kolegów. Ten fakt mógł być wykorzystany do uzyskania poparcia dla prywatyzacji.

W czasie negocjacji prywatyzacyjnych dotyczących PZL w Mielcu większość członków ówczesnego (i obecnego - prezes Janusz Zakręcki, na zdjęciu trzeci od lewej, członek zarządu Artur Wojtas, pierwszy z lewej) zarządu tej spółki była wcześniejszymi pracownikami innej spółki UTC (UTH) - WSK PZL Rzeszów.



Zdjęcie: PZL w Mielcu

Według nieoficjalnych danych, UTC planuje zwolnienie w zakładach zagranicznych około tysiąca pracowników, by chronić miejsca pracy w Ameryce Północnej (USA, Kanada). Po zwolnieniu 120 pracowników ich liczba w WSK PZL Rzeszów spadnie do 3940. Jeśli zwolnionych zostanie 500 osób, pracowników zostanie ok. 3,6 tysiąca. Tymczasem przed sprzedażą amerykańskiej UTC było ich ponad 5 tysięcy. Ponadto przewidywane są przymusowe urlopy pracowników. Zaplanowano je na lato.

Tymczasem zarząd PZL w Mielcu ogłosił wstrzymanie naboru pracowników. Motywuje to zapowiedzią renegotjacji przez MON umowy na zakup 12 samolotów transportowych M28 za 635 mln zł. Ministerstwo pod koniec lutego zapowiedziało jednak, że nie zrezygnuje z zakupu tych niepotrzebnych Siłom Zbrojnym i dwa razy droższym niż wynika to z cen rynkowych samolotów. Ma jedynie wydłużyć czas realizacji

zamówienia.

Według znanych MON analiz zarządu PZL w Mielcu, wynagrodzenia pracowników (robocizna bezpośrednia) to zaledwie 2,7% wartości kontraktu, czyli ok. 17 mln zł. W ciągu 6 lat oznacza to zatrudnienie (uwzględniając płacę brutto z kosztami bezpośrednimi) dla ok. 50-80 pracowników... Nie może to być zatem podstawa do żadnych istotnych zmian w zatrudnieniu (według dostępnych danych - 1450 osób).

Za utrzymaniem kontraktu lobbują mieleccy związkowcy (Józef Durda, Aleksander Gajek, Zdzisław Białek, Marian Kokoszka), którzy na podstawie umowy prywatyzacyjnej uzyskali wiele niezwykłych korzyści. Przewodniczący Związku Zawodowego Przemysłu Elektromaszynowego PZL (umowę podpisywał Aleksander Gajek) otrzymuje zryczałtowane wynagrodzenie w wysokości 1,5-krotności średniego wynagrodzenia w spółce. Otrzymał też telefon komórkowy, za którego abonament płaci spółka. Może także korzystać ze środków transportu zakładu. Spółka ponosi również koszty obsługi kancelaryjnej związku. Związek ma też nieodpłatnie do dyspozycji odpowiednio wyposażony lokal, z telefonami, faksami, kserokopiarkami, a także możliwość korzystania z sal konferencyjnych, prawo do prenumeraty wybranych gazet o wartości do 6 tys. zł. Spółka zapłacała związkowi po 75 zł za każdego członka w ciągu 90 dni od podpisania umowy prywatyzacyjnej i płaci co roku po 30 zł. Podobne przywileje przysługują Komisji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność (inny jest wymieniony w umowie typ telefonu komórkowego, ale uwzględniono np. bezpłatne łącze internetowe). Tę umowę podpisał Józef Grzesik.

Warto przypomnieć, że przewodniczący KZ NSZZ Solidarność w WSK PZL Rzeszów Władysław Prygoń, który usilnie lobbował za sprzedaniem tej spółki amerykańskiej UTC (UTH), okazał się gorliwym współpracownikiem służb specjalnych PRL, współpracującym z nimi przez 14 lat i donoszącym na kolegów. Ten fakt mógł być wykorzystany do uzyskania poparcia dla prywatyzacji.

W czasie negocjacji prywatyzacyjnych dotyczących PZL w Mielcu większość członków ówczesnego (i obecnego - prezes Janusz Zakręcki, na zdjęciu trzeci od lewej, członek zarządu Artur Wojtas, pierwszy z lewej) zarządu tej spółki była wcześniejszymi pracownikami innej spółki UTC (UTH) - WSK PZL Rzeszów.